TYGODNIK POLSKI „Kurjer Nowojorski i Brooklynski" reprezentuje interesy 1.600.000 Polaków w St. Zjednoczonych, jest bardzo rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader pożyteczny dla ogłoszeń.

KURJER NOWOJORSKI I BROOKLYNSKI.

THE POLISH WEEKLY „New York & Brooklyn Courier" represents the interests of more than 1 500 000 Poles living in the United States. Has a large circulation in U. S. and is an invaluable advertising medium.

ROK 7. NEW YORK, N. Y. DNIA 22-GO SIERPNIA 1896 ROKU. NR. 34.

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.
174 E. Third St. New York, N. Y.

Circulation 12 thousands.

REWOLUCJA w POLSCE.

Od czasu do czasu pojawiają się w dziennikach amerykańskich, a pochodzące ze źródeł europejskich agencyj telegraficznych, wiadomości o szerzącej się rewolucji w granicach Królestwa Polskiego. Nieświadomi czytelnicy z niecierpliwością oczekują dalszych w tym względzie informacji, jeśli jeszcze nie z pola bitwy, to przynajmniej o ruchu i działalności komitetów rewolucyjnych i ich siłach zbrojnych.

Patrjotyzm i wiara w nowe powstanie odwetowe w żyłach każdego dobrego Polaka, szczególnie w Ameryce przebywającego, tak wryły się głęboko, tak jego duszę podnoszą, że sama myśl o podobnem zajściu czyni z niego marzyciela, cóż dopiero pewna bardzo wiadomość o mającej nastąpić chwili uwolnienia Matki Ojczyzny z pod jarzma moskiewskiego, przelata lotem błyskawicy z Europy, za magiczny wpływ na umysły nie które wywiera?......

Ale my możemy wszystkich upewnić, że są to tylko mrzonki, że owe ruchy rewolucyjne nie mają żadnej ogólnej tendencji powstańczej. Kraj nasz biedny przeważnie rolniczy, nie myśli jeszcze dzisiaj o podobnej rewolucji, a aresztowania dokonane od pewnego czasu w Warszawie, o tyle tylko są w stosunkach z owym mniemanym ruchem rewolucyjnym, o ile pojedyncze jednostki niby to inteligentniejszej klasy wplątane są w nihilistyczne sprawy moskiewskie i skutkiem tego wrzucone do ciemnych jaskiń i piwnic owej cytadeli, gdzie czekają wyroków sądowych.

Wszelkie zatem wiadomości o poważnym ruchu rewolucyjnym w Polsce, są to kaczki dziennikarskie tylko, niczem nie uzasadnione, a kto inaczej myśli i spodziewa się lepszych rezultatów, ten się grubo myli, bo tak nie jest jeszcze i dzisiaj i owa tyle omawiana przez prasę „obrona czynna" może kiedyś nastąpi, ale na teraz są to tylko mrzonki.

Powiedziano nam niejednokrotnie, że Polacy amerykańscy są główną nadzieją w wypadku „obrony czynnej". To śmieszne istotnie. Cóż my z jakie 4.500 mil oddaleni „czynnie" pomódz możemy nieszczęśliwym braciom naszym na drugiej części świata? Materjalna pomoc z naszej strony, oto wszystko co uczynić możemy. Okrętów nie posiadamy, ani amunicji, a, żeby takowe nabyć, na to potrzeba nam więcej zbierać jak centy, na to potrzebne setki tysięcy dolarów. Zresztą brak nam wszędzie dobrych przywódców, a bez tych żadna rewolucja pożądanym skutkiem uwieńczoną być nie może. A jeśli już mamy ludzi dobrych, mężów zaufanych w pełnem tego słowa znaczeniu, czyż słuchamy ich rad i rozkazów? Nie, nie i jeszcze raz nie! Historja nasza właśnie dosyć w tym względzie daje nam dowodów: Przed rozpoczęciem ostatniego powstania, na własne nasze żądanie dano nam Zygmunta hr. Gonzagę Wielopolskiego za Naczelnika Rządu Cywilnego w Warszawie. Pragnął on uczynić nas szczęśliwymi, nadał autonomję, wyszukał najzdolniejszych ludzi w kraju i obsadzał takowymi najważniejsze urzęda. Po roku zaledwie, jaki był koniec i rezultat? Powstanie 1863 r. po którem zniszczeni moralnie i materjalnie, szukamy schronienia u nieprzyjaciela na własnej ziemi rodzinnej i gościnności na wolnej ziemi amerykańskiej jak i szwajcarskiej.

Jak nam należy pracować i w jakim kierunku rozwinąć działalność naszą, by choć *moralnie* odzyskać poniesione straty, pozwolimy sobie rozwinąć w następnym artykule od dziś za tydzień w temże miejscu.

Przegląd Polityczny.

Kwestja wschodnia znowu nurtuje cały świat cywilizowany, ale bez rezultatów. Turcy europejscy już dawno powinniby być wypędzeni do Azji gdzie geograficznie i naturalnie należą, ale mocarstwa kosztem przelewu ludzkiej krwi bawią się w dyplomacją i każde pilnuje sąsiada, by tylko nie zagarnął kawałka ziemi muzułmańskiej bez ogólnej na to zgody. Porta i Anglja żyją w przyjaznych stosunkach, a Rosja, Niemcy i Francja nie mogą zakłócić spokoju bez własnej szkody. Grecy na Krecie cierpią coraz więcej, a własny ich król na wszystko spogląda spokojnym okiem, nie śmiąc powstać i próbować wyrwać Kretę z pod zwierzchnictwa tureckiego, pod którem się już przeszło 600 lat znajduje. Już 20 przeszło lat temu kwestja wschodnia była serjo traktowaną, a rozwiązanie takowej należy chyba do przyszłych pokoleń.

Z Austrji donoszą o nastąpić mającej wkrótce reakcji społeczno-politycznej. Partja liberalna skutkiem machinacji hr. Badeniego musi upaść bezwarunkowo z korzyścią dla stronnictwa klerykalnego. W parlamencie austjackim znajduje się obecnie 107-miu członków liberalnych, a przewidują, że wkrótce liczba ta zmniejszy się do 50. Przez to utworzy się nowa partja, a klerykały na tem zyskają, gdyż wychowanie publiczne skieruje się na ich szalę. Już ze stosunków w Styrji wnosić tak można, a Czesi i Polacy tylko ruchowi takiemu sprzyjają, i to nie bez zasady.

W Hiszpanii w ostatnim czasie powtórzyły się rozruchy przeciw rządowi, za tolerancję takiegoż wtrącania się amerykanów do spraw kubańskich. Były wielkie demonstracje w Walencji a w Cortezach napaści i rozprawy były tak gorące pomiędzy sprzymierzyńcami rządu i Karlistami, że przyszło do użycia pięści na cyferblatach członków parlamentarnych. Wszystkiemu temu St. Zjedn. są bezpośrednio winne, bo naród tutejszy, pomimo ostrzeżeń ze strony prezydenta, musi się wtrącać w sprawy kubańskie, w imię ludzkości i postępu cywilizacji. Hiszpanie żądają odszkodowania od St. Zj. za wysyłkę ekspedycyj wojennych na Kubę, ale rząd nasz tłomaczy się słusznie, że uczynił wszystko co było w jego mocy, ale, że naród amerykański pragnie czynnie dopomódz Kubańczykom, na to nie ma prawa wzbraniającego w konstytucji, i na tem basta!

Z Włoch jeszcze niema pewnej wiadomości kto zajmie miejsce ustępującego kardynała Satolli'ego. Zresztą nie zależy nam Polakom na tem tak wiele czy to będzie Martinelli, Vermicelli, Spaghetti lub Laurencelli. Będzie nim Włoch a nie Polak.

Polityka krajowa zaczyna być nader interesującą. Bryan, ów nowoczesny Robespierre, nawet jednego głosu nie wyrobił sobie swą mową w New Yorku. Można powiedzieć, że sobie więcej zaszkodził aniżeli dobrego przysporzył, a jeśli jeden republikanin doń przystąpił, to dziewięciu demokratów w dniu wyborów go odstąpi. Na giełdach krajowych wnet po przeczytaniu elukubracji Bryan'a wszystkie realności i kursa podskoczyły, co znaczy, że wszelka obawa minęła. Kolega Bryan'na kandydat na wice-prezydenta Sewell, w zasadzie potwierdził wszelkie poglądy tegoż, ale co najdziwniejsza, młody Sewel oświadczył się przeciwko zasadom ojca swego i przeszedł do obozu republikańskiego, z tej przyczyny prasa niezależna słusznie twierdzi, że Sewall nie może się spodziewać, aby synowie innych ludzi zastosowali się podług jego zasad, skoro nie mógł nawrócić własnego swego syna na stronę demokratyczną. W obozie republikańskim wszystko żwawo postępuje naprzód, już 15 miljonów broszur rozpowszechniono, a p. Hanna znowu powrócił do New Yorku, by kampanię przejrzeć w myśl przysłowia „oko pańskie konia tuczy".

ZE ŚWIATA.

¶ John Monson, angielski ambasador we Wiedniu został przeniesiony do Paryża w miejsce lorda Dufierin.

¶ Cesarz niemiecki zażąda na przyszłej sesji parlamentu 100 miljonów marek na powiększenie floty.

¶ W Madrycie aresztowano byłego hiszpańskiego ministra wojny Estebanche, oskarżonego o wywołanie rewolucyjnego ruchu w Walencji.

¶ Generał Dodds, zwycięzca Dahomejczyków w Afryce, ostatnio wielkorządca francuzki w Tonkinie (Azja) został odwołany z tego stanowiska. Powód niewiadomy. Podejrzewają intrygę polityczną.

¶ Z Berlina donoszą, iż rząd niemiecki zamierza nałożyć bardzo wysokie cło na naftę przywożoną z Ameryki Natomiast zachęcać będzie do wywozu nafty galicyjskiej.

¶ Rząd hiszpański wysłał do Anglii komitet w celu zakupienia jednego pancernika i jednego krzyżowca.

¶ Z Paryża donoszą, iż sprawcę zamachu na Fauer'a, François, ostatecznie umieszczono w domu obłąkanych stwierdziwszy u niego manię prześladowczą.

¶ Z Cape Coast Castle, z posiadłości brytańskich w Afryce zachodniej, nadchodzą niepokojące wieści. Wódz murzyński Samory zbuntował się — i zaatakował osadników białych w prowincji Inkoranza. Posłano przeciwko niemu oddział huzarów angielskich i artylerję.

¶ Na wieść o ostatecznie już zdecydowanem przybyciu cara do Paryża zapanował tam wielki zapał. Gazety piszą o tem obszernie. Kobiety francuzkie chcą podobno ofiarować carycy srebrną kołyskę dla jej dziecka. Gazeciarze francuzcy zbierają składki na szpadę honorową dla cara.

¶ Wiadomości z Madagaskaru nie pomyślnie wciąż brzmią. Pod samemi murami stolicy zamordowano czterech kolonistów. Rozbójnicy palą wsi i mordują mieszkańców. Konwój transportujący rannych żołnierzy francuzkich, napadnięty przez krajowców, ledwo uszedł zagładzie.

¶ Havana, Kuba. Powstańcy odnieśli w ostatnich dniach kilka ważnych korzyści w walce z Hiszpanami. I tak, gen. Garcia zdobył miasto Holguin. Generał Roloff, który niedawno opuścił wyspę, wylądował obecnie na wybrzeżu Maron z nową wyprawą — i przywiózł ze sobą wiele amunicji. Oddział hiszpański, złożony ze 100 ludzi, został otoczony przez powstańców w drodze z Canto do Cavanas — i poniósł ciężką porażkę. Wreszcie powstańcy napadli z nienacka na miasteczko Guira de Molena, w pobliżu Havany — i zdobyli je, pomimo oporu garnizonu hiszpańskiego. Następnie spaliwszy kilka domów, opuścili miasteczko.

¶ Rząd Niemiecki powziął myśl zsyłania zbrodniarzy do swych kolonij w Afryce.

¶ Londynu donoszą, iż dynamiciarz irlandzki Thomas Delaney otrzymał amnestję i został wypuszczony z więzienia w Portland.

¶ Rząd turecki wysyła na wyspę Kretę jeszcze 20 bataljonów wojska.

¶ W rzeczypospolitej Equador, w prowincji Manabi, wynikło powstanie. Dowódcą powstańców jest pułkownik Garcia.

¶ Otrzymano ważną wiadomość z wyspy Kuby. Carlos Govin, obywatel Stanów Zjednoczonych, który udał się na wyspę w charakterze korespondenta jednej z gazet amerykańskich; został pochwycony przez Hiszpanów w pobliżu Jaruco — i zabity na miejscu. Rodzina jego zamierza się odnieść do rządu Stanów Zjednoczonych z żądaniem ukarania sprawców tego bezprawia.

¶ Z wyspy Krety donoszą: Powstańcy kreteńscy zdobyli forteczkę Konaris przyczem Turcy ponieśli znaczne straty. Turecką wioskę Kandonos w prowincji Selimos spalili powstańcy, zmuszając turecką załogę, składającą się z 200 ludzi, do ucieczki. Groźne walki toczą się obecnie w obwodzie Apokaronos, w Tenedos i innych miejscach.

¶ Z Vardo, Norwegia, donoszą: Dr. Nansen wyjechał z tąd do Christianni. Jak się teraz okazuje, dr. Nansen błądził w lodach kraju Franciszka Józefa a ponieważ niektóre instrumenty, potrzebne do zorjentowania się, popsuły mu się, pewnie byłby zginął, gdyby przypadkowo nie był się spotkał z ekspedycją Jaksona. Dr. Nansen i jego towarzysz pewnego dnia usłyszawszy szczekanie psów, szli za ich głosem i dotarli do obozu Jacksona.

Z AMERYKI.

— W Champaign, Ill., uderzył piorun w chemiczne laboratorjum tamtejszego uniwersytetu i cały budunek spłonął. Szkoda zrządzona $70,000.

— W Bostonie, Mass. aresztowano Hen. Berfielda z Londynu w chwili, gdy wysiadał na ląd. Był on urzędnikiem pocztowym w Londynie i jako taki sprzeniewierzył 415 ft. szterl.

— W Stanie Washington także połączyli się populiści, demokraci i zwolennicy srebra i po wspólnej konferencji w Eilensburgu, ułożyli tykiet, na którym znajdują się jako kandydaci, reprezentancji wszystkich partyj.

— Straszne nieszczęście zdarzyło się w małej miejscowości New Holland, pod Lancaster, Pa. Pewna liczba robotników, zatrudnionych przy Pensylvania Telephone Co., udając się do pracy, włożyła 100 funtów dynamitu na wóz stojący w podwórzu hotelu C. G. Millera. Dynamit w tej chwili eksplodował, zabijając trzech ludzi na miejscu, raniąc trzech śmiertelnie a siedmiu niebezpiecznie.

— W. Hamilton, Mass. umarła Mary Abigail Dodge, wybitna powieściopisarka, pisząca pod pseudonimem Gail Hamilton. Liczyła 66 lat.

— W Nebrasce w ciągu 48 godzin spadł termometr o 40 stopni. Obawiają się przymrozku.

— Aktorka Myrtle Thurlow zaskarżyła Thomasa Adams jr. z Brooklyna o $100.000 odszkodowania za złamanie przyrzeczenia małżeństwa. Adams jr. jest synem miljonera i ma żonę i dzieci.

— Dzisiaj w Boise, Idaho, odbywają się konwencję stanowe demokratów i populistów. Niezawodnie nastąpi połączenie się obu partji i ułożenie wspólnego tykietu.

— B. Frank Jacobs, który w cyrku firmy Andrews & Shronaess w Quincy, Ill. produkował się z wznoszeniem w górę balonem; stał się ofiarą strasznego wypadku. W parku Baldwin urządził on wyścigi balonowe z prof. Dudieyem. W wysokości 200 stóp balon jego pękł, a Jacobs spadłszy, zabił się na miejcu. Tenże sam balon już pękł był raz, lecz wtedy Jacobs zaledwie uratował swe życie. Pozostawił on żonę i dziecko, którzy byli świadkami strasznego wypadku.

— Z Tampa, Fla, donoszą, że władze rządowe zatrzymały i przyaresztowały parowiec „Three Frieds", i że tamtejsi Kubańczycy mocno mają plany pokrzyżowane. 70 Kubańczyków miało udać się pod dowództwem Augusta Merna na 6w parowiec, który miał ich zawieść na Kubę; pomiędzy Jacksonville a Femandina mieli wsiąść na okręt, ale gdy nadeszła wiadomość z Jacksonville iż parowiec został skonfiskowany, ekspedycja kubańska musi spokojnie oczekiwać innej, przyjaźniejszej sposobności.

1890 1896

The Polish Weekly

Kurjer Nowojorski i Brooklynski

(The New York Courier).

ISSUED EVERY SATURDAY.

The oldest and the most popular polish political paper in New York City.

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.

174 E. 3d St. New York.

Ed. L. Kolakowski, Manager.

SUBSCRIPTION:

ONE YEAR $1.00 IN ADVANCE.

SINGLE COPY 5 CENTS.

Entered at the New York City Post Office as Second Class Mail Matter.

KURJER

Nowojorski i Brooklynski.

TYGODNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI.

Wychodzi w każdą Sobotę.

PRENUMERATA:

ROCZNIE $1.00 Z GÓRY.

ADRES:

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.

174 E. 3d St. New York.

Ed. L. Kolakowski, Zarządca.

UROCZYSTOŚĆ

poświęcenia kamienia węgielnego,

POD KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA KOSTKI W BROOKLYNIE.

5.000 OSÓB BIERZE UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCI.

W niedzielę dnia 16 sierpnia odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się kościół św. Stanisława Kostki, przy Driggs Ave. pom. Graham i Humbold Sts.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 4-ej po południu i trwała do 6½ wieczorem.

Aktu poświęcenia dokonał Monsignore Patrick Mc Namara w asystencji ks. B. Kwiatkowskiego z Jersey City, ks. J. Gulcza, ks. B. Puchalskiego z Newtown i miejscowego proboszcza ks. L. Wysieckiego.

Następujące Towarzystwa wzięły udział w uroczystości: Z Brooklyna, tow. św. Wojciecha, tow. św. Jana Chrzciciela, tow. św. Józefa, tow. św. Walentego, tow. św. Kazimierza, tow. Dzieci Marji. tow. Serca Jezusa, tow. Różańca św. tow. Pań Polskich, tow. Jana III Sobieskiego, tow. Młodzieży „Arka Przymierza", tow. Rycerzy św. Michała i tow. św. Aloyzego; z Newtown: tow. św. Wojciecha, tow. św. Stanisława, tow. Różańca św.; z New Yorku: tow. św. Józefa, tow. Najśw. Panny Marji, tow. św. Aloyzego, towarzystwa wojskowe i inne.

Głównym marszałkiem był p. Walenty Jabłoński.

Wszyscy księża wraz z Monsignorem P. McNamara wyjechali w powozach z rezydencji ks. Wysieckiego przy Adelphi St. a połączywszy się z publicznością zebraną na N. 6 ulicy w wspaniałym pochodzie przybyli na miejsce poświęcenia, gdzie młody a energiczny ks. Kwiatkowski, proboszcz z Jersey City, przemówił do zebranych na temat piękny i rozrzewniający. Następnie przemawiał w języku angielskim Monsignore McNamara, po nim zaś wygłosił piękną mowę miejscowy proboszcz ks. L. Wysiecki.

Starym zwyczajem umieszczono w puszce, mającej być wmurowaną w kamień węgielny historją parafii i budującego się kościoła, nazwiska księży i towarzystw biorących udział w uroczystości, nazwiska majora miasta, Prezydenta Stanów Zjedn., biskupa brooklyńskiego, całego komitu kościelnego, wreszcie datę poświęcenia.

O godzinie 6½ uroczystość s ę skończyła i tak towarzystwa jak i publiczność rozeszła się do domów, wszyscy wzruszeni i przejęci tą wspaniałą religijną ceremonią a niejeden wspomniał z westchnieniem o naszej ukochanej a tak odległej Ojczyźnie, gdzie piękny ten zwyczaj święcenia kamienia węgielnego, obchodzony jest również uroczyście, jak był przed wieki przez naszych praojców.

PŁACCIE ZA KURJERA N. i B.

Ziemie Polskie.

¶ Do I. klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie zapisało się na przyszły rok szkolny obecnie, przed wakacjami, 35 uczniów, między nimi 1 żyd. Ponieważ po ferjach zapisze się przynajmniej drugie tyle uczniów, więc znowu pierwsza klasa tegoż gimnazjum, mimo wszelkich przeciwnych agitacji i prób zniszczenia tego zakładu, będzie tak silną, jak w roku ubiegłym. W przeszłym roku ukończyło bowiem pierwszą klasę polskiego gimnazjum 71 uczniów.

¶ Ludność Krakowa stale się zwiększa. Ostatnia statystyka wykazuje średnią cyfrę ludności 80.310, w tem wojska 5.371.

¶ W Nakle w pow. Opolskim była rodzina Rock na polu zatrudniona i zabrała z sobą dwoje małych dzieci, z których jedno leżało w wózku, drugie było o kilka kroków oddalone. W czasie roboty nadeszła burza i uderzyła w wózek, który się zapalił. Widząc to matka pospieszyła szybko do wózka i przekonała się, że piorun uderzył w poduszkę dziecka, a przeszywszy takową wpadł w ziemię; nawet włoski dziecka trochę opalił, dziecku samemu jednak nadzwyczaj szczęśliwym trafem nic się nie stało.

¶ W Fiernatych pod Bninem dzierżawca majątku tego p. H. Tramczyński przy rudowaniu kamieni odkrył grób starożytny pogański, w którym stały otoczone płytami liczne urny z popiołami zmarłych, a w nich także najrozmaitsze przedmioty metalowe, spinki, szklane korale, lampki w kształcie kagańców i t. d. Cmentarzysko to prawdopodobnie więcej jeszcze w sobie mieści grobów pogańskich.

¶ Przed kilku dniami bawiły się w Świeciu dzieci w pobliżu pola na którem odbywały się żniwa. Jeden z nich ośmioletni Jan Marchlewski wyjął z kaftana jednego z żeńców rewolwer, który był nabity i wymierzył do sześcioletniej Elżbiety Kempińskiej mówiąc: „Teraz cię zabiję". W tej samej chwili padł strzał, kula przeszła przez żołądek dziewczynki, która w 6 godzin później umarła.

¶ W sobotę dnia 25 z. m. umarł po długich cierpieniach Julian Bukowiecki, były redaktor „Wielkopolanina." Zmarły, pierwotnie nie był z zawodu dziennikarzem, ale piórem władał dość biegle i starał się uczynić pismo, którem kierował, pożytecznem pismem ludowem. Był on dobrym Polakiem i bronił narodowości naszej na każdym kroku. Niech spoczywa w pokoju.

¶ W Żołądkowie pod Bydgoszczą obchodził ks. proboszcz Malicki 25 letnią rocznicę kapłaństwa. Jubilat odznacza się prawdziwą dobrocią serca, miłością dla wszystkich swych parafian i miłosierdziem dla ubogich. Wdzięczni parafianie ofiarowali swemu zacnemu duszpasterzowi piękną kapę.

¶ W Stonicy pod Witebskiem zamordowano 2 żydowskie familje Szlomów i Barzewiczów, ogółem 9 osób. Zbrodniarze uciekli.

¶ W Strzelnie ukończono w kościele pomnik dla byłego proboszcza ś. p. Ks. dra Kanteckiego. Artysta rzeźbiarz p. Marcinkowski wykonał w kamieniu popiersie, uchwyciwszy wielkie podobieństwo do osoby zmarłego.

¶ W Krakowie wystawiono w tych dniach w teatrze miejskim „Goplanę", operę Żeleńskiego. Nowy ten utwór przyjęto bardzo owacyjnie, teatr był przepełniony. Znakomity kompozytor odebrał huczne oklaski, wspaniałe bukiety i wieńce.

¶ Tczew. (Ks. Pozn.) W niedzielę 26go z. m. utopił się tu czeladnik piekarski, który z czeladnikiem młynarskim na małej i słabej tratwie na staw wyjechali. Tratwa się przewróciła i obaj wpadli w wodę. Jeden z nich się wyratował a drugiego wyciągnięto ale nieżywego.

¶ Czerwińsk. (W. Ks. Pozn.) Prace przedwstępne do budowy szosy ztąd do Starogardu i Skarszew już rozpoczęto. Kolej pójdzie przez pola Smętowa i Smętówka, przerzynając szosę czerwińsko-kopytkowską. Ztąd zaś między folwarkami Kopytkowo i Lichtenthal do Starej Jani, gdzie będzie pierwszy dworzec. Skurcz i Mirotki będą po prawej stronie kolei.

¶ Szwarcenowo. (Ks. Pozn.) Dzierżawca mleczarni p. W. posłał ucznia, aby wyczyścił studnię. W tej były trujące gazy, więc chłopak stracił zmysły i wpadł do wody. Właściciel mleczarni K. wszedł do studni, aby ratować chłopca i przywiązał go do liny. Przy wyciąganiu lina pękła i obaj spadli w głąb. Przywołany studniarz M. wydobył martwe ciała nieszczęśliwych.

¶ Sekretarz p. W Piechocki z Koźmina, w Księstwie Poznańskiem, został skazany na 150 marek kary pieniężnej lub 6 tygodni więzienia za to, że podczas ostatniego Zjazdu Śpiewaków w Koźminie wywiesił w swym oknie tablicę z napisem: „Jeszcze Polska nie zginęła", Pan Piechocki założył przeciw wyrokowi temu rewizję.

¶ W nocy z dnia 17 na 18-go z. m. na kolei Iwangrodzko-dąbrowskiej, pomiędzy stacjami Suchedniowem i Zagnańskiem, na przystanku, czyli t. zw. rozjeździe Łączna — nastąpiło spotkanie pociągów. Idący od strony Iwangrodu pociąg osobowo towarowy nr. 23 na tymże przystanku wpadł na pociąg towarowy nr. 53, idący od strony Kielc. Uderzenie było tak silne, iż parowozy spiętrzyły się, a cztery wagony osobowe i siedm towarowych uległa rozbiciu, z tych dwa doszczętnie. Z pasażerów klasy trzeciej tylko kilka osób odniosły stosunkowo lekkie obrażenia, natomiast obsługa kolejowa bardziej ucierpiała. Wogóle ze służby rannych jest dziewięć osób. Wszystkich odwieziono do szpitala w Kielcach.

¶ 50-cio letni jubileusz kapłaństwa obchodził w Tarnowie 25 lipca kochany przez wszystkich, z którymi miał stosunki, prałat i kanonik kapituły gnieźnieńskiej, ks infułat Karol Kraus. Podczas mszy św. odprawionej z okazji jubileuszu uroczyście przemówił ks. biskup Ignacy Łobus, podnosząc zalety ks. Krausa i jego niezwykłą ofiarność dla klasztoru pp. Urszzlanek. Wzruszającą była ceremonia włożenia zielonego wieńca mirtowego na posiwiałe włosy jubilata.

¶ Chełmno. W dominium Kisinie jechało dwóch robotników na drabnym wozie. Drabie pękły i przebiły jednego tak, że śmierć nastąpiła natychmiast, a drugiego tak poraniły, że zmarł podczas przewiezienia go do lazaretu.

¶ Wejherowo. 22go z. m. uderzył piorun w stodołę posiadacza Marcina Heweit. Wzniecony ogień zniszczył nie tylko ten budynek, lecz żywy i martwy inwentarz. 5 koni, 1 źrebak, 5 krów dojnych, troje cieląt i 4 świnie zginęły w płomieniach.

¶ Sąd ławniczy skazał robotnika Piocha z Oranii za kilkakrotne okrucieństwo na cztery miesiące więzienia i tydzień aresztu.

¶ Zabudowania parcelnika Domachowskiego w Wilczychbłotach spaliły się do szczętu.

Pamiątki Polskie za granicą.

Na ostatniem posiedzeniu komisji sztuki krakowskiej Akademii Umiejętności odczytał dr. Jerzy hr. Mycielski komunikat, w którym podał daty biograficzne, dotąd nieznane, o malarzu Kucharskim.

Aleksander Kucharski urodził się w roku 1756, był naprzód paziem króla Stanisława Augusta, który go posłał zaraz po elekcji na naukę malarstwa do Paryża, do pracowni Józefa Vien'a, gdzie już w roku 1765 jako pesjonarz króla polskiego pracował.

Następnie pozostał już stale w Paryżu, gdzie w roku 1797 wymalował jego portret miniaturowy przyjaciel jego, znany malarz Jan Karol Perrin, umarł zaś w Sainte-Perine (Chaillot) w roku 1820. Owa miniatura Kucharskiego znajduje się dziś w zbiorach hr. de Hunolstein. Zdjętą z niej fotografią postanowiono publikować w sprawozdaniach komisji.

Następnie prof. M. Sokołowski podał, że w „Kunsthalle" w Bremie jest 14 oryginalnych rysunków malarza Al. Orłowskiego, pomiędzy któremi jest i własny jego portret.

W berlińskim „Zeughausie" oprócz znanej armaty z lejarni Oswalda Baldnera znajduje się bogaty zbiór polskich mundurów z XVIII wieku, chorągiew z orłem białym i cyframi Stanisława Augusta, szable Batorego z roku 1579 i hetmana Żółkiewskiego i piękna koczulga, robiona w Poznaniu w końcu XVI wieku.

W „Kunstgewerbe Museum" w Berlinie oglądał referent znaczny zbiór polskich materji jedwabnych z XVII i XVIII wieku, oraz gruby kobierzec strzyżony o barokowym deseniu i barwnych kwiatach, niezawodnie polskiego pochodzenia. Wreszcie omówił wspaniały zegar stołowy, wykonany u Jakóba Giercke w Wilnie w roku 1660 a znajdujący się w Gdańsku u p. Gieldzińskiego.

Polacy w Ameryce.

‡ W South Bend, Ind., w czwartek zeszłego tygodnia odbyła się kolacja w parafii św. Jadwigi, przy rogu ulic Thomas i Maple. Kapela św. Jadwigi ślicznie grała melodje a licznie zebrana publiczność bawiła się wesoło do późnej godziny. Dochód z tej kolacji obrócony będzie na wydatki nowo budującej się szkoły św. Jadwigi.

‡ W Plymouth, Pa., Jan Gierliński pracując w D. & H. kopalni wskutek nieostrożności powożącego mułem, który zapalił proch, został tak silnie pokaleczony w ubiegły wtorek, że odwieziony do szpitala, w nocy życie zakończył. Nieboszczyk liczył lat 23; dopiero 5 miesięcy jak przybył do Ameryki, pochodził z Galicji. Znajomi opowiadają, że ojciec jego człowiek stary, spodziewając się pomocy od najstarszego syna sprzedał ostatnie parę mórg ziemi by go wysłać do Ameryki.

‡ W Sugar North, Pa; przybył w tych dniach do Jana Pieczutisa niejaki Jan Suchoski, prosząc go aby, dopóki nie znajdzie dla siebie pracy, przyjął go do swego mieszkania. Otóż S. kiedy wszyscy prawie spali, postanowił zająć się czem innem, a mianowicie zrewidowaniem cudzej własności. Zrewidowawszy kilka kufrów i zabrawszy co się dało począł myśleć o ucieczce, lecz spostrzeżony w czas przez domowników, został zatrzymany i odebrawszy tęgie lanie ulotnił się szukając lepszego szczęścia.

‡ W Chicago. Ill., zmarł w skutek upału znany obywatel polski, skarbnik Zw. Sok. Pol. Antoni Groenwald. Pogrzeb odbył się w środę z. t. przy licznym udziale obywateli i Sokolstwa.

‡ W Chicago 50-cio letni szewc Taborski wpadł na dziwaczny pomysł. Oto ubrał się w suknie kobiece, które zapożyczył od żony, wziął kosz na rękę i w tem przebraniu przechadzał się przez Canal st. i 12 ulicę. Przechodnie nie zwracali na to uwagi. Ale Taborski wszedł wkrótce do jakiejś groserni gdzie policjant go spostrzegł i zaaresztował.

‡ Józef Baloński właściciel domu p. n. 4841 przy ul. Cook, Chicago, Ill, to prawdziwy despota. Ponieważ w skutek gorąca jego lokatorzy wypotrzebowali wiele wody, zamknął ją i przez cały dzień ludzie musieli formalnie umierać z pragnienia, gdy nie pomagały prośby, kazali lokatorzy nieludzkiego gospodarza aresztować. Sędzia skazał go na zapłacenie $11,50c. kary. Zupełnie słusznie!

‡ Tajna policja ósmego dystryktu w Buffalo, N. Y. aresztowała 56 letniego Piotra Stawickiego pod zarzutem dopuszczenie się szkaradnej zbrodni na 14-to letniej Helenie Kraus. Stawicki we wtorek w nocy z. t. miał się zakraść do domu p. n. 56 przy Townsend ulicy i tam dopuścić się zbrodni na osobie 14 letniej dziewczyny pod nieobecność innych mieszkańców. Policja przez kilka dni poszukiwała Stawickiego, nim go zdołała ująć.

TO i OWO.

* Menelik, negus Abisynii, ogłosił prawo które zabrania niewiastom noszenia klejnotów złotych. Przywilej ten służy jedynie samej królowej.

* W Ameryce powstał projekt „zreformowania roku", według którego rok składałby się z 13 miesięcy z których 12 miałoby 28 dni, ostatni zaś 30. Podług owego obliczenia każda data w każdym miesiącu przypada w jednakowy dzień, np. d. 1. 8, 15 i 22 zawsze przypadają w niedzielę. Projekt ten ma być przedstawiony podczas wystawy paryskiej w r. 1900 kongresowi międzynarodowemu.

* Wpływ promeini Röntgena. o kt 6 rych jedynie dobrych stronach dotąd mówiono, jak się okazuje, ma też złe i to dosyć niespodziane. Mianowicie asystent jednego z amerykańskich uczonych, chcąc wnętrze swego mózgu odfotografować, poddał głowę działaniu promieni röntgenowskich. Tymczasem ku wielkiemu jego zdziwieniu wnet potem wszystkie włosy na części głowy, poddanej bezpośredniemu działaniu tajemniczych promieni, wypadły tak doszczętnie, że czaszka świeci gładszą, niż dłoń, łysiną. Eksperymentator czeka teraz z niepokojem, czy mu włosy odrosną.

* „Daily News"zaznacza, że medale wystawy chicagoskiej, które zostały rozdane teraz dopiero, to jest po trzech latach oczekiwania, w napisie na stronie odwrotnej zawierają okropną omyłkę. Bomiem rok 1892 wymieniony tam jest jako data odkrycia Ameryki zamiast roku 1492 (MCCCXCII) zamiast (MDCCCXCII).

* Policja nowoyorska schwytała gołębie, które miały przywiązane do łapek i szyi — brylanty. Policja wpada na domysł, iż w taki sposób przemycała drogie kamienie bez opłaty banda kontrabandzistów. Gołąb został wypuszczony z okrętu, lecz źle obliczono ciężar jaki może udźwigać. Ptak ten z wycieńczenia padł w drodze.

* W Japonii zakwitł na dobre i na szerokie rozmiary przemysł wyrobu tanich welocypedów. Są bardzo lekkie i tanie, a tylko konieczne części są z metalu, wszystkie inne z trzciny bambusowej. Maszyny te wprowadzone wielkiemi masami do Europy wytworzą tamtejszym fabrykantom niesłychaną konkurencję.

* Drzewa warzące piwo. Niektóre dęby, topole i wrzosy cierpią na osobliwy wysiąk. Sok wyciekający, przez nadciętą korę drzewa, zaraz poczyna fermentować, a ferment ten czuć silnie piwem. Soki wspomnianych drzew fermentują pod wpływem nieznanego dotychczas grzybka nazwanego „Eudomyces Magnusii", a z fermentu tego tworzy się zwolna wyskok, zawierający alkohol i w swym składzie chemicznym podobny bardzo do piwa. Konsumentów naturalnie też nie może braknąć. Są nimi owady, których całe roje widzieć można na takich miejscach, w których sok wycieka. Naturalnie piwo musi im bardzo smakować, więc piją go, ile się tylko da; że to nie może pozostać bez skutku, więc upijają się na dobre. Niejeden też zbieracz owadów zauważyć musiał dziwne ich zachowanie, nie myśląc może, że schwytane przez niego owady wracają właśnie ze zbyt sutej libacji i są po prostu.... pijane.

MAŁŻEŃSTWO KSIĘCIA

ROMANS SENSACYJNY

PRZEZ

DE SAINT-GEORGES.

IV.

KAWALER DE SAINT-LAURENT.

(Ciąg dalszy). (7)

Margrabina z wielką trudnością otrzymała czterdzieści tysięcy franków za klejnoty wartające sześdziesiąt tysięcy. Te czterdzieści tysięcy, umieszczone u dawnego notarjusza rodziny pana Bonami, przynosiły dwa tysiące franków procentu i ten skromny dochód wystarczał na utrzymanie dwóch kobiet; dzięki najściślejszej oszczędności.

Miłość kawalera dla pani de Montaran zmieniła się w przywiązanie braterskie, z którem mimowolnie łączyły się starania i nadskakiwania tajemnej i pełnej uszanowania czułości.

Nie omieszkał każdego dnia dwa razy ją odwiedzić; a codzień zrana ukazywał się w salonie margrabiny z bukietem w ręku, odmawiając sobie często kawy poobiedniej, aby złożyć wdzięczną dań przedmiotowi danej namiętności.

Co do Blanki, kochał ją jak własną córkę. Śledził jej gusta, chęci, myśli, aby je zadowolić; oddałby życie, aby oszczędzić smutku młodej dziewczynie.

Blanka tylko z nim wychodziła; on ją w niedzielę na mszę prowadził, w piękne dni na przechadzkę, bo przykre cierpienia, nie pozwalały matce jej towarzyszyć.

Kawaler wtedy przywdziewał mundur marynarki królewskiej, upudrowany, bo użycie pudru dotąd zachował, w kapeluszu na ucho nasuniętym prowadząc piękną pupilkę pod rękę, z miną dumną, trochę zawadjacką, sądził się jeszcze w szczęśliwych czasach młodości, gdy przechadzając się po parku w Trianon, towarzyszył księżnie de Tourzel lub podawał rękę czarującej pani de Polignac.

Ta mała kolonia, ta doskonała trójca trzech serc stanowiących jedność, żyła szczęśliwa znosząc cierpliwie teraźniejszość i oczekując lepszej przyszłości.

Ulubionem marzeniem kawalera dla Blanki, będącej ciągłym przedmiotem jego zajęcia, było piękne i bogate zamęźcie; na co margrabina odpowiadadała staremu przyjacielowi, że pieniądze szukają pieniędzy, a urodzenie nie uważa się jako posag w czasach kiedy większa część szlachty datuje się ledwie od wczoraj.

Niemniej jednak kawaler bawił się tą myślą, i ile razy spostrzegł jakiego młodego człowieka w bogatym powozie przypatrującego się Blance, spacerującej po bulwarach, wracał dumny do domu i upewniał margrabinę, że jej córka zrobiła świetną konkietę.

Zresztą — dodawał — jeśli nie jesteście bogate, macie jednak piękny dochód aż nadto wystarczający na wasze utrzymanie; dzięki Bogu, nic wam nie brak, możecie więc poczekać.

Kawaler sądził, że jego przyjaciółki mają przynajmniej trzy razy tyle dochodu niż było w istocie, margrabina zostawiała go w tym błędzie, bo znała jego serce i wiedziała, że jest zdolnym odmówić sobie najkonieczniejszych potrzeb, aby im tylko na niczem nie zbywało.

Zacny człowiek, daleki był zatem od myśli, że margrabina i jej córka, nietylko nie miały zbytku, ale że od pewnego czasu nie wystarczało im na pierwsze potrzeby..

Długa słabość zmusiła panią de Montaran do naruszenia kapitału. Procent zmniejszył się do tysiąca pięćset franków, po zapłaceniu więc sześciuset franków za mieszkanie, zostawało biednym kobietom dziewięćset liwrów na całe utrzymanie.

Ale im więcej niedostatek powiękrzał się, tem staranniej skrywały go przed okiem kawalera. Nie było drobnych podstępów, zręcznych wybiegów, jakich nie używały, aby utrzymać w błędzie pana de Saint-Laurent. — Czwartek każdego tygodnia był dniem w którym margrabina i Blanka najwięcej miały trudności w oszukaniu kawalera co do swego położenia.

Od wielu lat bowiem pan de Saint-Laurent co czwartek bywał na obiedzie u swej przyjaciółki; ten dzień niegdyś pożądany, oczekiwany przez Blankę i jej matkę, jak dzień radości i święta, od kilku miesięcy prawdziwą trwogę wzbudzał w sercu szlachetnej wdowy.

Gość jej lubił wygodne życie, wykwintny stół, pił wiele i znał się doskonale na winach, w jedzeniu wybredny, był niegdyś postrachem dla marszałków dworu swoich przyjaciół.

Nie wypada ztąd, żeby kawaler nie był zadowolonym z potraw dość pospolitych, jakiemi go częstowano w domu przy ulicy Świętej Katarzyny; ale delikatna przyjaźń dla margrabiny, dogadzając gustom kawalera, przyzwyczaiła go do tysiąca drobnych przysmaków, które dziś stały się zbyt kosztownemi dla niej.

Właśnie czwartek nadszedł, stół był nakryty, obiad zadysponowany dobrej Marjannie, poczciwej dziewczynie ale niegodziwej kucharce, której nawet rady starego, wytrawnego gastronoma nie zdołały wykształcić.

Punkt o czwartej wszedł kawaler; pocałował rękę margrabiny, siadł przy niej na starym taborecie z miną dworską jaką zwykle zachowywał, i dziwił się, że jeszcze Blanka nie nadeszła. Młoda dziewczyna nie wróciła jeszcze z pracowni na pierwszem piętrze; wstrzymana pilnym obstalunkiem staruszka, o którym wyżej wspomnieliśmy.

— Blanka coś się opóźnia — rzekł kawaler — a przeszłego czwartku zalecilem Marjannie, żeby nie piekła dłużej kapłona nad dwie godziny; będzie niezawodnie przepieczony nim go nam poda.

To proste zdanie przeraziło prawie panią de Montaran; ale jej niepokój jeszcze się wzmógł: gdy kawaler dodał:

— To samo będzie z kuropatwami; będziemy je jedli wysuszone!... Biedna dziewczyna rachowała na czwartę a to już wpół do piątej wybiło!....

Margrabina szukała w myśli jakiej odpowiedzi, gdy drzwi się otworzyły, i Blanka weszła.

Pobiegła do swego niecierpliwego przyjaciela, uściskała go czule, i przy tej okazji otrzymała mnóstwo rad co do akuratności w przychodzeniu, aby znaleść zawsze obiad zgotowany w porę.

— To — dodał poczciwy kawaler starając się ukryć swe łakomstwo pod pozorem zajęcia się zdrowiem swych przyjaciółek — to główna kwestja higieniczna.... Przepieczenie, pochłaniając sok pokarmów, odbiera im własności pożywne, czyni je niestrawnemi i szkodliwemi dla żołądków delikatnych.

To mówiąc podał rękę margrabinie i wszyscy przeszli do sali jadalnej.

Zapach smacznego rosołu, wrócił dobry humor kawalerowi. Nastąpiła potem piękna sztuka mięsa, ale pan de Saint-Laurent pozwolił sobie zganić tę potrawę trochę mieszczańską; nie dla tego, mówił, żebym jej nie miał przyznawać zasługi, ale to chyba wtedy, gdy rosół nic nie wart: bo w przeciwnym razie mięso oddawszy swe wszystkie pożywne cząstki nic w sobie nie zachowuje i oszukuje wtedy łatwowiernego biesiadnika, który się coś od niego spodziewał!.... A że rosół był doskonały, jestem więc zdania, aby tego oszusta odesłać dla gminnego Marjanny żołądka, a przejść do kapłona.

Kapłon, niestety był urojeniem.

Kredyt margrabiny był wyczerpany; kwartalny dochód nie wystarczał nawet na codzienne wydatki; Blanka w w rozumieniu kawalera, oddająca się nauce sztucznych kwiatów niby dla rozrywki, rzeczywiście pracowała parę godzin dziennie, a nieraz i w nocy, za skromną zapłatę.

Z głębokim smutkiem zezwoliła pani Montaran na to poświęcenie się córki; ale kłopoty wzrastały codziennie a właściciel domu już kilka razy przychodził upominać się o należność za trzy upłynione kwartały.

Owego czwartku zrana, ważna narada odbyła się względem obiadu jaki miał być dany dla kawalera.

Marjanna, jako minister finansów, oznajmiła, że kupno kapłona i kuropatw, jest niepodobieństwem, i że co najwyżej zgodzić się może na pieczyste z baraniny, bo je zawdzięczy jedynie zaufaniu i przychylności zwykłego dostawcy pani.

Pieczeń więc baranią zamiast kapłona tak gorąco oczekiwanego ujrzał kawaler zjawiającą się na stole.

Niepodobna odmalować osłupienia naszego gastronoma. Wybuch złego humoru nastąpił był po niem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Okręt powietrzny.

(Ciąg dalszy.)

Podaję umyślnie nazwisko i mieszkanie onego wynalazcy, abyście się przekonać mogli, że historja, którą opowiadam, nie jest zmyśloną i bezpodstawną bajką. Przejdź się doktorze na Laudonstrasse i spytaj się, czy nie mieszkał tam ongi szewc nazwiskiem Józef Müller. Dostawszy się do jakiegoś mechanika w naukę, bohater mój został wkrótce czeladnikiem i pewnego pięknego poranku odkrył system kierowania powietrznym okrętem. Wynalazek ten zawdzięczał przedewszystkiem długiemu bardzo namysłowi. Żałuję dziś, że moje wiadomości z dziedziny fizyki są tak niepewne; dla tego z góry się zastrzegam, że pod względem tym opowiadanie moje będzie trochę niedokładne. Tyle wiem, że do pierwszych badań Józefa przyczyniło się jabłko. Zauważył on, iż zachowanie się jabłka wiszącego na drzewie jest zupełnie innem, niż kuli ziemskiej. Na to, aby jabłko nie spadło, trzeba, aby wisiało, lub leżało na stole, przeciwnie niż ziemia, poruszająca i obracająca się w przestworzu bez jakiejbądź podpory.

Podpory te zastąpione być zatem muszą odpowiednim ruchem i każde ciało może się w powietrzu utrzymać, jeżeli jego poruszanie się lub obracanie w pewnym skutku do ciężkości pozostaje. Müller wyrachował sobie ów stosunek,a do uskutecznienia wyżej wymienionego ruchu, użył siły różnych gazów eksplozyjnych, których nazwy nie pamiętam.

Ucząc się w wolnych chwilach chemii, doszedł do przekonania, że poruruszanie ciał w powietrzu może się odbywać tylko za pomocą nieprzerwanej serji małych, że tak powiem, uwięzionych eksplozyj. W jaki sposób on ową siłę eksplodującą wyzyskał, nie wiem, a w jaki sposób owe łatwo ulatniające się gazy do obracania i kierowania swego okrętu zużył, opowiadać nie będę. Nie chcąc panie opisywaniem samego wynalazku nudzić, wolę o dziwnych losach Müllera państwu opowiedzieć.

Przez czternaście lat Müller nie przestawał myśleć, uczyć się, rachować i próbować. Równocześnie starał się nie zaniedbywać swego rzemiosła, tak iż pryncypał, u którego służył, nachwalić go się nie mógł, zwłaszcza, że był skromnym i na miłostki i zabawy czasu nie tracił. Dopiero w trzydziestym piątym roku życia zakochał się w niemłodej już sąsiadce, która obdarzona złośliwym charakterem, nie mało mu się później dała we znaki. Zresztą był on dziwnie rozsądnym i przezornym. Dowodem tego był sposób, w jaki później o wynalazku swym opowiadał, twierdząc, że tylko przypadkowo odkrycie to zrobił, bezwiednie do niego doszedł i zasługi sobie nie przypisuje. To nie przeszkadza, że chwila, w której się przekonał, że owo zadanie latania i kierowania okrętem w powietrzu rozwiązał, była do najwyższego stopnia wzruszającą. Wybuchnąszy gwałtownym płaczem, zamknął się w swej izdebce, dając folgę wezbranemu uczuciu. Była to wprawdzie dopiero zasada; niejako melodja którą skomponował; chodziło teraz o stworzenie potrzebnej instrumentacji; zrozumiał to i w duszy przedstawiał sobie, jakie będzie ostateczne wykonanie, a po niem zachwyt i radość całej ludzkości.

Wziął się tedy do wykończenia pojedyńczych części swego dzieła a chociaż zadanie było uciążliwe, rąk nie opuszczał. Wypracowawszy wreszcie wszystkie rysunki, kosztorysy i obrachunki, postanowił zwierzyć się swemu pryncypałowi, i to w nadziei, że tenże uznając doniosłość dzieła, porozumie się z innymi majstrami, stworzy rodzaj stowarzyszenia, które z pomocą uczonych techników, zajmie się wydaniem odpowiednich odezw i prospektów i postara się w ten sposób o zebranie potrzebnych funduszy. Te zaś były nie małe i wynosiły mniej więcej dwa miljony guldenów; bez nich stawała się rzecz niewykonalną.

Pryncypał parsknął od śmiechu, poczem udzielił kilka zdrowych rad, życząc Józefowi aby co prędzej głupstwo to sobie z głowy wybił. Nazwał to błazeństwem, w które nikt rozsądny nie uwierzy i nawet uwagi nie zwróci. Müller cofnął się zawstydzony, ale o słuszności swego wynalazku absolutnie nie zwątpił. Powiedział sobie tylko, że na pomoc i przychylność ludzką widocznie nie ma co rachować i koniecznie trzeba o innych środkach zaradczych myśleć, a przedewszystkiem cierpliwości i żalaznej siły woli nie stracić,

[Ciąg dalszy nastąpi].

HUMOR i SATYRA.

Znam ja was.

Ten we dnie dziad, lecz istny cud:
Wieczorem ma sprężysty chód
I oczy płoną mu jak gaz....
New Yorscy chłopcy — znam ja was!

Ten honor ma — powiadam ci —
A kobiet wciąż ubliża czci,
To plotkarz jest największy z nas...
Baczność, panowie! — znam ja was!

Ach! laluś to, i główki czczej,
We wszystkiem on prowadzi rej,
A pewnie dwóch nie skończył klas...
Baczność, panowie! — znam ja was!

To chłop, jak dąb, jak dęby dwa,
Nie robi nic, w lenistwie trwa
I czerpie rad z kobiecych kas...
Baczność, panowie! znam ja was!

Spytajcie go, czem jest, co wart!?...
Rozbija się, w łajdactwach „smart" —
Po buzi dostał już nie raz..
Baczność, panowie! — znam ja was!

Człowiek to wielki, sławi swój ród,
Choć cichym głosem, łże jak z nut,
A przytem głupi jest ten chwat...
Na takich panów mam ja bat.

GŁĘBOKIE MYŚLI.

* Szczęście jest ślepe. Jakże więc może znaleźć każdego człowieka.

* Ziarno prawdy nadaje siłę kłamstwu.

* Kobieta jest szczęśliwą dopiero wtedy, kiedy jej zazdroszczą.

* Szczęście niektórych ludzi polega na tem, aby wydawać się szczęśliwymi.

* Od wzniosłości do śmieszności jest jeden krok tylko, ale na odwrót cała mila.

Aferyzmy choleryka.

* Tulu ludzi umiera na rozedmę płuc, Ciekawym czyby kto uwierzył, gdybym powiedział, że literaci i dziennikarze polsko-amerykańscy umierają na rozedmę kieszeni.

* Literatom polsko-amerykańskim nieźle się powodzi. Króry chce, to może codzień jadać kaczki — dziennikarskie.

* Kto się żeni, ten może mieć piekło na ziemi, a kto się żeni mając już jedną żonę, to może mieć nawet i kryminał.

* Nie używaj w zimie rzecznych kąpieli, ani nawet we futrze.

FRASZKI.

Poznanie.

Mąż: Wyobraź sobie, pan Edmund ten nasz wspólny przyjaciel, nazwał mnie dzisiaj starym durniem.

Żona: Zkąd on ciebie zna tak dobrze?

Mądry pies.

Patrzaj no Icku, jaki mój pies mądry: — on wszystko to robi, co ja robię......

— Ny, to ja idę....

— A dlaczego?

— Bo on będzie jeszcze chciał ode mnie pożyczyć pieniędzy....

Na wsi.

— Wojtek, a jak to ta jest z tym tyligrofem, ze jak na jednym końcu śturko to na drugim godo?

— Ano to tak samo jak gdy psu z tyłu na ogon nadepnies to z przodu gęba sceko.

Nasze służące.

— Jakże tam twoja nowa pani?

— Strasznie roztargniona kobieta! Wczoraj wyszła na spacer ze swoim mężem a wróciła z jakimś obcym facetem.

— Czemu się pan nie żenisz!

— Bo jeszcze nie mam dosyć długów.

KRONIKA.

Notatki z New Yorku.

‖ W Terrace Garden niemieckim na 58 ej ulicy wystawioną została po raz pierwszy w tym tygodniu opera komiczna p. t. „Der Polengraf". Libretto nic nie warte, ale za to muzyka zręczna, szczególnie arje polskie zwracają uwagę i hucznie są oklaskiwane.

‖ Ostrzegamy gospodynie nasze, aby były nader ostrożne przy wyrzucaniu śmieci i popiołu. Wszystko musi teraz wejść do oddzielnych beczek, gdy wystawione są dla czyścicieli przed domem. Inaczej ordynanse zagrażają aresztem, a w sądzie nałożona jest kara pieniężna lub odsiedzenie za takową. Ostrożnie więc!

‖ Teatr i bal na dochód mającego się budować kościoła polskiego odbędzie się w sobotę dnia 31 października w Turn Hall na 4 ej ulicy.

‖ Damski wydział dobroczynności Gminy (nr. 2) urządza dnia 20 września r. b. w Washington Park Grove, L. I. wielki Piknik w połączeniu z loterją fantową

‖ W zeszłym tygodniu był u nas osobiście p. Słomow i oświadczył że nie jest wcale Moskalem, ale jest z pochodzenia Czech urodzony w Warszawie i jest katolikiem a uważa się Polakiem. Wobec tego przepraszamy p. Słomow, żeśmy nazwali go Moskalem, co się stało nie ze złej woli, gdyż słyszeliśmy od wielu przedtem osób że p. Słomow jest Rosjaninem.

‖ Ob. Br. K. z p. n. 320 Henry st., został w tych dniach okradziony. Złodzieje zabrali mu 94 dol gotówki i biżuterję jego żony, razem wartość dolarów 250. P. K. miał za kilka dni wyjechać do Europy.

‖ Pani Yetta Feldman, Rosjanka, wniosła skargę przeciwko swemu mężowi, w Harlem Police Court, jakoby on zamierzał wysadzić dynamitem Fifth Avenue Hotel, i rzeczywiście znaleziono w jego laboratorjum aptecznem wielką ilość dynamitu. W śledztwie podała ona, jakoby on groził śmiercią jej i dziecku. P. Feldman wytłumaczył się, twierdząc, że otrzymał zamówienie od generała Roloff (czy nie Rolewski), oficera kubańskiego na wielką ilość dynamitu który był przeznaczony dla kubańskich powstańców. Sprawa dynamitowa została odrzuconą, a za odgrażanie się żonie został zatrzymanym do rozprawy pod 2.500 dol. kaucją. P. Feldman, liczący obecnie 27 lat pochodzi z Odessy, zkąd przed 5 laty przybył do Ameryki.

‖ W poniedziałek dnia 17 sierpnia zawiązał się nowy Klub Republikański pod nazwą „Kościuszko". Pierwsze zebranie odbędzie się w Niedzielę dnia 23 b. m. w mieszkaniu ob. Głowackiego p. n. 447 E. 13 St. o godz. 5 po poł., na które wszystkich interesowanych zaprasza komitet.

‖ Piknik Tow. „Harmonia" odbędzie się w niedzielę dnia 23 sierpnia w Washington Parku, L. I. na który wystąpią dwa chóry węgierskich spiewaków. Przytem w program wchodzi strzelanie do tarczy o nagrody i gra w kręgle o premie. Zpewnością więc na Piknik ten przybędzie liczne grono publiczności.

‖ Niedzielna wycieczka do Sherman Parku dała sposobność kilkudziesięciu rodzinom zwiedzenia czarujących gór i dolin tejże miejscowości. Ponieważ każdy myśli o przyszłości, a przekonawszy się na miejscu, że są już tam duże jak i małe zabudowania zamieszkałe, na propozycje reprezentantów Kompanji kolonizacyjnej nabycia lot, chętnie przystali przekonawszy się, że znajdą tam pracę, jak również i zdrowie, gdyż powietrze jest prawdziwym Edenem na ziemi. A że ziemia jest urodzajną świadczy znaczna ilość rozmaitych owoców jakie się znajdują na całej przestrzeni. A więc Rodacy zakupując ziemię zabezpieczacie przyszłość. W każdą Niedzielę reprezentanci kolonizacji o godz. 1 w południe oczekiwać Was będą na ul., 42 i Vanderbilt Ave. na Central Depot gdzie wydadzą Wam bezpłatne tykiety.

‖ Polegając na informacji osoby, krórą uważaliśmy za wiarogodną, podaliśmy w przeszłym numerze „Kurjera N. i B." że ob Bogucki wskutek skargi akuszerki p. Słomow za nie opłaconą pomoc w chorobie odbył 15 dniowe więzienie, prostujemy to niniejszym bo karę tę odbył za koszta sądowe, a pani Słomow była i jest gotową należytość swą odebrać choćby drobną spłatą.

‖ Zeszłej soboty, dnia 15 b. m., odbył się w „Germania Ass. Rooms" mass-mityng polsko-republikański, który jednakże nie przyniósł żadnych dodatnich rezultatów, gdyż znaleźli się tacy, którzy tylko zaburzenia wywołali.

‖ Pan M. A. Meyendorff, organizator polski partji republikańskiej, który wyjechał w celach agitacyjnych na zachód, po zwiedzeniu miasta Cleveland O. udał się w odwiedziny do kandydata republikańskiego McKinley'a.

‖ Każdemu kto chce kupić szyfkartę, wysłać pieniądze do starego kraju, lub kupić farmę, polecamy firmę Missler i Krimmert, 106 West st. Jest to jedna z najstarszych firm bankowych w New Yorku, a udawszy się tam Polacy będą rzetelnie i w polskim języku obsłużeni.

‖ We wtorek d. 18-go b. m. przybył bremeńskim okrętem Teofil Pieniążkiewicz z Prus Wschodnich. Szyfkartę wysłał mu ob. S. Jabłoński z Jersey City. Przybyli po niego na Ellis Island znajomi i powiedzieli że Pieniążkiewicz ma już robotę — chociaż tak nie było — i z tego powodu został on zatrzymany i stawiony przed sąd emigracyjny. O dalszym przebiegu sprawy doniesiemy.. Mamy jednak nadzieję, że Wiel. ks. Kwiatkowski, proboszcz z Jersey City, wydostanie Pieniążkiewicza z Ellis Island, gdyż w przeciwnym razie odesłano by go z powrotem do Europy.

Notatki z Brooklyna.

‖ Na pikniku I-go Pol. Tow. Śpiewu, który się odbył w Glendale Schützen Parku, ubiegały się o nagrodę tow. śpiewu różnej narodowości. Nagrodę, piękny puhar srebrny, otrzymało Tow. św. Cecylji w New Yorku, które odniosło zwycięztwo nad chórem niemieckim, który miał 48 członków, a chór tow. św. Cecylji składał się z 49 śpiewaczek i śpiewaków. Towarzystwo Harmonia udziału w konkursie nie brało. Na pochwałę zasługuje orkiestra prof. W. Wenskiego, która znakomitem wykonaniem utworów muzycznych przyczyniła się wiele do uświetnienia zabawy.

‖ W Tow. Rzemieślników i Przemysłowców Polskich panują zaburzenia, wywołane przez ludzi złej woli, a chcących podkopać dobre imię prezesa tow. p. Kwarciańskiego, który od czasu powtórnego wybrania go na ten urząd, nie tylko że do kasy przysporzył przeszło $100, ale i liczebnie zwiększył towarzystwo przedstawiając 30 nowych członków. Sprawę ma załatwić sąd polubowny. Spodziewamy się, że zaburzenia ustaną, a Towarzystwo pod umiejętnym kierownictwem p. Kwarciańskiego nadal pomyślnie rozwijać się będzie.

‖ Od Towarzystwa Pań Polskich otrzymaliśmy następującą korespondencję, którą bez zmian podajemy:

„Prosiemy Łaskawego Pana, aby nos uwiadomieł, kto poduł do Kuryjera No 33, że Piknik Pan Poleskich skojczeł się naowato, jak pan pisałeś, Nie grzecznie sobie Pon postypuje dla pci żejsk. Szaconkiem Komitet No 42 Grand st. Brooklyn E. D. Tow. Pan Polskich W P w Brooklynie".

Kto podał, to podał, ale ręczymy, że wiadomość była prawdziwą, nie pisaliśmy że się członkinie pobiły, ale że się jakieś panie pobiły i że dyrygient muzyki pobił gości to fakt. Czyż to więc nie awantura.

‖ Klub polityczny niezależny polski, liczy już 76 członków i posiada własny pięknie umeblowany lokal p. n. 256 Liberty av. W dniu 27 sierpnia, we czwartek, urządza w SHILEIN'S HALL, przedstawienie amatorskie i bal.

‖ Obok zakładu rzeźnickiego p. A. Babiaka, mieszczącego się p. n. 686 3 ave. otworzył pewien polak konkurencyjny zakład rzeźnicki. Daremny trud i szkoda pieniędzy na to wyłożonych. Z ob. Babiakiem nikt konkurować nie jest w stanie, gdyż zakład jego znany jest Polakom od lat wielu z jaknajlepszej strony. Kilku już, którzy z nim konkurować chcieli zmuszeni byli ze stratą ustąpić. Podobny też los czeka i obecnego przedsiębiorcę.

Notatki z Jersey City.

‖ Klub polityczny niezależny, mieszczący się p. n. 205 Washington st. liczy już kilkudziesięciu członków. wkrótce będzie otwartym benefit.

‖ W ubiegły czwartek odbył się pogrzeb ś. p. Antoniny Doge; zmarła zostawiła w nieutulonym żalu męża i czworo drobnych dzieci.

‖ Na imieninach miejscowego proboszcza ks. Kwiatkowskiego we środę 19 b. m. spiewało tow. „Bard Polski".

‖ Dochodzi nas pewna wiadomość, że Hala Polska przyjdzie do skutku i stanie na Brunswick ulicy tuż przy kościele. Zawdzięczać to należy jedynie staraniom ks. Kwiatkowskiego.

‖ Saloon polski ob. Cieciucha p. n 320½ Monmouth st, ma na składzie zawsze doborowe napoje.

Korespondencje.

New York dnia 9 Sierpnia.

Szanowna Redakcjo!

Upraszamy o umieszczenie niniejszej korespondencji w łamach „Kurjera".

Zjednoczenie Parafjan w New Yorku, na posiedzeniu odbytem w dniu 9. b. m uchwaliło wystąpić przeciwko skandalicznym pismom napadającym na kościół św. katolicki i duchowieństwo polskie. Występujemy więc przeciwko **„Gazecie Polskiej"** w New Yorku, która od dłuższego już czasu zasiewa niezgodę między kolonją polską i w brudny sposób napada na Duchowieństwo Polskie. Podobnie skandaliczne pismo w żadnym prawdziwie polskim i katolickim domu znajdować się nie powinno Wobec tego więc oświadczamy, że nic wspólnego z Gazetą Polską mieć nie chcemy, a odmawiając jej wszelkiego poparcia, co też wszystkim prawym Polakom i katolikom zamieszkałym tak w New Yorku; jak i w okolicy uczynić polecamy.

Prosimy więc zarząd „Gazety Pol." by wykreślić zechciał z liczby swych prenumeratorów, członków „Towarzystwa Zjednoczenia Parafjan w New Yorku".

Komitet Zjednoczenia Parafjan w New Yorku.